

Anna Wiśniewska-Grabarczyk, *„Aby przywrócić rangę satyrze”. Cenzura wobec poznańskiego tygodnika satyrycznego „Kaktus” (1957–1960)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2024, ss. 283

Poznański „Kaktus” to jedna z gazet powstałych na fali odwilży po 1956 r., czyli w momencie szczególnie ważnym dla rozwoju prasy polskiej. Założono wtedy gazety wychodzące do dziś, m.in. „Politykę”, „Piłkę Nożną”, a także wiele tytułów efemerycznych, takich jak np. katowickie „Przemiany” czy gdańskie „Kontrasty”. Niestety był to moment kresu liberalizacji – nadzieje na większy zakres wolności okazały się płonne. W roku powstania „Kaktusa” zamknięto tygodnik „Po Prostu”, co było wręcz symbolicznym momentem powrotu do twardej walki ideologicznej, jednak już w innym stylu niż za czasów Bolesława Bieruta.

Na fali demokratyzacji systemu na rynku prasy satyrycznej pojawiły się „Kaktus” oraz łódzki dwutygodnik „Karuzela”. Jednak to „Karuzelę” czekała dłuższa historia¹, niż „Kaktusa”, który został zamknięty decyzją cenzury już w 1960 r. Na rynku satyrycznym w tym okresie najsilniejszą pozycję miało inne pismo satyryczne. Były to „Szpilki”, które zajmowały wyjątkowe miejsce – zarówno lokalowo (po połączeniu z „Muchą” pod koniec 1952 r. mieściły się w reprezentacyjnym lokalu przy pl. Trzech Krzyży), jak i wydawniczo – stanowiąc najbardziej rozpoznawalne i najdłużej wydawane pismo o szczególnym znaczeniu dla polskiej sceny humorystycznej. Z racji, że „Szpilki” były centralą polskiej satyry, wspomagały „Kaktusa” do 21 marca 1961 r. Pismo to ukazywało się jako dodatek do „Szpilek” (s. 16–18).

Publikowanie „Kaktusa” zazębiało się również z katowickim miesięcznikiem satyrycznym „Kocynder”, choć nie trwało to długo. „Kocynder” przestał się ukazywać w 1958 r.

Anna Wiśniewska-Grabarczyk w książce *„Aby przywrócić rangę satyrze”. Cenzura wobec poznańskiego tygodnika satyrycznego „Kaktus” (1957–1960)* postanowiła przyjrzeć się wpływowi cenzury na to niedocenione badawczo czasopismo. Praca ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego. To piękne wydanie w twardej oprawie liczy 283 strony w formacie zbliżonym do A4. W tym na 164 stronach znajdują się wysokiej jakości kolorowe fotokopie: protokołów oceny cenzorskiej oraz materiałów pochodzących z „Kaktusa” – w wersji pierwotnej oraz ocenzonej.

Część merytoryczna pracy dzieli się na: „Wstęp”, „Prezentację materiału źródłowego” oraz „Spis ingerencji” w podziale na lata. Praca zawiera również listę twórców, których artykuły były przedmiotem cenzorskich ingerencji, listę cenzorów, którzy oceniali teksty złożone do „Kaktusa”, spis ilustracji (w podziale na te występujące w części pierwszej i drugiej), dość obszerną bibliografię obejmującą różne typy źródeł, podziękowania oraz anglojęzyczny abstrakt i biogram autorki.

Tematyka podjęta przez autorkę wzbudza zainteresowanie. „Kaktus” nie był najbardziej znaczącym polskim czasopismem satyrycznym, ale wyjątkowym z powodu szczególnie

¹ „Karuzelę” wydawano od 1957 do 1992 r.

lokalnego charakteru – większość twórców pochodziła z Wielkopolski i współpracowała z miejscową prasą. Bycie kroniką humoru odwilży oraz zawołany krytycyzm wobec władzy sprawiają, że „Kaktus” stanowi ciekawe zagadnienie badawcze. Jednak autorka nie pisze tylko o samym piśmie, ale także o relacji cenzura – redakcja, na podstawie dokumentów cenzury i opublikowanych numerów gazety.

Praca jest publikacją jednostki archiwalnej o sygn. 132, opatrzonej tytułem „Ingerencje dotyczące «Kaktusa» 1957–1960” z Archiwum Państwowego w Poznaniu, zespołu Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu (dalej: WUKPPiW). Publikowany zbiór składa się z 94 jednostronnie zapisanych stron, każda strona to arkusz oceny cenzorskiej, z czego 92 to oceny cenzury prewencyjnej, a dwa – wtórnej. Arkusze są uzupełnione zakreślonymi wycinkami prasowymi fragmentów poddanych ingerencji. Autorka ułożyła je w porządku chronologicznym, zestawiając z fotokopiami tych samych fragmentów opublikowanych w „Kaktusie”. Jak zauważa Wiśniewska-Grabarczyk, mimo że „jest to największy z dotychczas odnalezionych zbiorów materiałów ukazujących cenzurowanie «Kaktusa» zdeponowany w jednej jednostce archiwalnej. Nie oznacza to, że w kolejnych latach nie zostaną odkryte większe zbiory lub nowe materiały. Już na tym etapie badań zostały zlokalizowane pojedyncze dokumenty cenzorskie dotyczące poznańskiego tygodnika” (s. 20). Podsumowując: mamy do czynienia z albumem powstałym z zestawienia jednostki archiwalnej WUKPPiW z wydanymi numerami pisma, zarówno jako fotokopii, jak i transkrypcji. Autorka podkreśla jednak, że „prześledzenie losów wydawniczych każdego tekstu i każdej grafiki, odnalezienie ich pierwodruków lub zaliczenie do zbioru PRL-owskich ineditów, mimo że niezwykle ekscytujące, nie należy do zadań tej książki” (s. 24).

Wstęp rozpoczyna się cytatem z „Głosu Wielkopolski” z 8 marca 1957 r., zapowiadającym ukazanie się pierwszego numeru „Kaktusa”, który pierwotnie był dodatkiem do tego dziennika. Od tego znaczącego cytatu pochodzi tytuł książki: „Co skłoniło nas do wyhodowania tej kłującej rośliny? Przede wszystkim Wasze żądania, wyrażane w licznych listach do redakcji, aby przywrócić rangę satyrze” (s. 11). Jeśli przywrócić rangę, to jaka była sytuacja satyry od 1945 do 1957 r., gdy światło dzienne ujrzał „Kaktus”? Posłużę się tu cytatem z prozy Eryka Lipińskiego, najbardziej rozpoznawalnego polskiego satyryka, który wspominał o „Szpilkach”, jednak jego wypowiedź dotyczyła tak naprawdę satyry w okresie nieistnienia opozycji: „z pisma opozycyjnego stały się «Szpilki» pismem wyrażającym te idee, o które przed wojną walczyły. Toteż czynnie włączają się we wszystkie sprawy młodego państwa, biorą udział w jego kłopotach, nie zapominając jednak o zadaniach stojących przed pismem satyrycznym, atakują ujemne zjawiska, powstałe w nowych warunkach ustrojowych”². Nawet jeśli w przeciwieństwie do szpilkowców inni satyrycy w okresie przedwojennym nie zajmowali tak skrajnie lewicowych pozycji, to po wojnie musieli głowić się, jak tworzyć dzieła w kulcie państwa (nie mieli wyboru), ale jednak nadal w taki sposób, by mogły być uznawane za satyryczne. W realiach Polski Ludowej satyra miała zostać podporządkowana celom polityki państwowej i przestać być narzędziem niezależnej krytyki³. Przez to była poddawana nieustającej cenzurze. Wobec pism satyrycznych Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk stosował szczegółowe wytyczne, nakazując eliminację treści

² E. Lipiński, *Drzewo szpilkowe*, Warszawa 1989, s. 12.

³ K. Alicznowicz, *Od kongresu do narodu. Dyskusja o satyrze w latach 1948–1953*, „Pamiętnik Literacki”, 96, 2005, 1, s. 53–58.

„podważających zaufanie do państwa ludowego”⁴. W przypadku tygodnika „Szpilki” już w 1948 r. recenzje cenzorskie wskazywały na konieczność usuwania felietonów o „ironii trącej defetyzmem”⁵. Po 1956 r. kryteria oceny stały się bardziej złożone – dopuszczano satyrę przeciwko „wrogom klasowym”, ale zakazywano aluzji do wewnętrznych konfliktów w partii⁶.

Dlatego widziałbym poodwilżowe „przywrócenie rangi satyrze” właśnie w odejściu od wzorca zaproponowanego w okresie stalinizmu, gdy istotę satyry określono na konferencjach satyryków – miała stać się czymś nowym.

Wychodząc od tego założenia, badanie interakcji „Kaktus” a cenzura jest tak naprawdę dużo głębszym zagadnieniem. To nie kwestia tego, jak bądź co bądź niszowe czasopismo było atakowane przez cenzurę, a raczej tego, na jak dużą zmianę podejścia do humoru satyrycznego zezwalała władza po zakończeniu stalinizmu. Wydaje się jednak, że analiza przeprowadzona przez Wiśniewską-Grabarczyk jest zbyt mało pogłębiona, by wyciągać tak daleko idące wnioski.

Założeniem autorki pracy jest ukazanie dokumentu cenzorskiego jako artefaktu – nie tylko nośnika treści, ale również przedmiotu o określonych cechach fizycznych, które same w sobie mają znaczenie badawcze i popularyzatorskie. Jak sama stwierdza, celem publikacji jest bycie nośnikiem nowej perspektywy: „W badaniach cenzurologicznych dokumenty archiwalne prezentuje się najczęściej jako ilustracje i uzupełnienie tekstu. Do tej pory cenzurologów zajmowało przede wszystkim «co» (zawartość merytoryczna) a nie «jak» (cechy fizyczne) analizowanego dokumentu. [...] Książka jest jedną z pierwszych (jeśli nie pierwszą), która w tak szeroki sposób umożliwia czytelnikowi spotkanie z tak ważnym dokumentem epoki – dokumentem cenzorskim – i pozwala na porównanie kilkudziesięciu tekstów oraz grafik przed ingerencją i po nich” (s. 19) w badaniach nad cenzurą, czyli przesunięcie akcentu z treści dokumentów na ich wizualną i materialną ekspozycję. Ta pozycja ma umożliwić czytelnikowi bezpośrednie zetknięcie się z dokumentem epoki i – jak twierdzi autorka – tym samym popularyzować wiedzę o mechanizmach cenzury. Takie podejście budzi istotne zastrzeżenia. Trudno mówić o popularyzacji, gdy czytelnik dostaje niemal niekomentowany, surowy wybór dokumentów oraz ich transkrypcji – bez pogłębionej analizy, próby odpowiedzi na pytanie, dlaczego dany materiał został oceniony i co z tej ingerencji wynika. Forma przypomina raczej album źródłowy niż publikację naukową czy nawet popularno-naukową. Popularyzacja wymaga nie tylko ekspozycji, ale także objaśnienia, wprowadzenia w temat i wyprowadzenia wniosków. W książce Wiśniewskiej-Grabarczyk brakuje wniosków odpowiadających na pytanie, jak działał mechanizm cenzury oraz co z tego w gruncie rzeczy wynika. Co jest szczególnie ważne, jeśli stawiamy sobie za cel popularyzację wiedzy o przeszłości, przede wszystkim dla niespecjalistów. Nie możemy mówić o popularyzacji w momencie, gdy czytelnik do ręki dostaje, co prawda bardzo interesujący, ładnie wyeksponowany i dobrze wyselekcjonowany wybór źródeł, jednak opatrzone tylko wstępem. Choć

⁴ P. Swacha, *Cenzura wobec problematyki „odwilży” 1956 roku na łamach „Gazety Poznańskiej”, „Zeszyty Prasoznawcze”, 57, 2014, 1 (217), s. 76–93.*

⁵ W. Gardocki, „Ironia trąca defetyzmem” a „społeczne zadania satyry”. *Recenzje cenzorskie zbioru felietonów Władysława Smólskiego z 1948 roku*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo”, 2024, 14 (17), s. 323–351.

⁶ P. Swacha, *Cenzura*, s. 88.

źródło aż się prosi o to, by wyciągnąć z niego więcej, to praca nie staje się głosem w tej dyskusji, mimo zapowiedzi autorki.

Należy podkreślić starannie przygotowaną warstwę edytorską oraz sam dobór źródeł. Interesujący jest także wstęp, który syntetycznie przedstawia historię „Kaktusa” i jego miejsce na mapie powojennej prasy satyrycznej. Niemniej potencjał tej publikacji został moim zdaniem wykorzystany co najwyżej połowicznie – zabrakło pracy analitycznej, która mogłaby nadać tej książce realną wartość poznawczą.

Może być nieocenioną pomocą dla osób zajmujących się badaniami nad cenzurą oraz prasą odwilżową i satyryczną w Polsce Ludowej. Z perspektywy badacza wstęp dobrze wprowadza w kontekst zagadnienia. Czytelnik dostaje syntetyczny opis tego, czym „Kaktus” był, kiedy go wydawano, kto pracował przy jego publikacji oraz jak układały się relacje z cenzurą przez cały okres tworzenia gazety aż po jej gorzki koniec. Wiemy, czego spodziewać się, jeśli chodzi o treść oraz ducha tego tygodnika. Część źródłowa jest sprawnie skompilowana oraz pieczołowicie opracowana ze strony edytorskiej. Szkoda, że autorka nie pokusiła się o opatrzenie wnioskami, komentarzami i wyjaśnieniami wszystkich publikowanych dokumentów. Takie rozwiązanie dałoby czytelnikom wyczerpującą monografię na temat relacji „Kaktus” – cenzura, nie tracąc postawionego sobie za cel tej publikacji zadania, czyli tego, że „niniejsza publikacja odwraca tę tendencję, kładąc nacisk na ekspozycję materiału archiwalnego, który zostaje potraktowany jako artefakt o pewnych cechach fizycznych i zawartości merytorycznej”. Jednocześnie pielęgnując pamięć o zdobyczach odwilży w zakresie kultury i to tej najbardziej wywrotowej, czyli wyśmiewającej.

Nie można jednak powiedzieć, że ta publikacja jest w ogóle pozbawiona komentarza odnośnie do źródła. Autorka pokazuje mechanizmy działania cenzury, np. przytaczając ocen-zurowany fragment *Czekanomachii* Włodzimierza Scisłowskiego, w której cenzorzy w zdaniu: „W Warszawie czeka się na Godota i Poznań czeka na kogoś wszak” zauważyli, wydaje się, że słusznie, aluzję do wizyty Józefa Cyrankiewicza w stolicy Wielkopolski 22 lipca 1957 r. Był to temat bardzo kontrowersyjny w sytuacji, gdy premier rok wcześniej skomentował protesty z Poznania jako zbrodnicze zajścia oraz groził, że każdy, kto „odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie”⁷. Jednakowoż takie omówienie otrzymało tylko ok. dziesięć fragmentów, w różnym stopniu wyczerpująco, z 94 arkuszy cenzorskich. Odbiega to od standardów polskich prac cenzurolologicznych. Autorka przekonuje nas do swoistej cenzurolologicznej zasady *sola scriptury* w przeciwieństwie do np. Zbigniewa Romka, który w swoich badaniach zestawiał przykłady tematów i interpretacji zalecanych przez władzę z zakazanymi, analizując konkretne przypadki ingerencji w teksty naukowe i mechanizmy eliminowania „niepożądanych” treści. Autor badał także stopień tolerancji władz wobec odstępstw od oficjalnej wykładni oraz granice swobody środowiska naukowego⁸. Również inni badacze, tacy jak Marta Fik, Tadeusz Drewnowski, Ryszard Nycz, Joanna Hobot, John M. Bates, Piotr Perkowski, Kamil Budrowski, a także Ośrodek Badań Filologicznych nad Cenzurą PRL (Uniwersytet w Białymstoku), podejmowali próbę ujęcia problematyki cenzury w sposób bardziej kompleksowy i interdyscyplinarny. Owszem, autorka ma rację, że dotychczasowa refleksja w mniejszym stopniu koncentrowała się na samym dokumencie cenzorskim i pytaniu, „jak” cenzurowano, a w większym

⁷ J. Cyrankiewicz, przemówienie radiowe po wydarzeniach poznańskich, 29 czerwca 1956, <https://www.youtube.com/watch?v=h6WRx4CpsKA>.

⁸ Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010.

na tym, „co” i „dlaczego” było cenzurowane. Niemniej sama również w gruncie rzeczy nie skupia się na tej pierwszej perspektywie – zamiast tego przedstawia dokumenty cenzorskie tak, jakby przemawiały same przez się. Niestety podejście to jest narażone na wiele błędów. Źródła nie przemawiają same, a ich rozumienie nie jest oczywiste – potrzebują głosu badacza, który podda je krytyce, interpretacji i umieści w szerszym kontekście. Miejmy nadzieję, że dzięki tej publikacji materiały dotyczące cenzury „Kaktusa” doczekają się jeszcze pogłębionych badań.

Podsumowując, publikacja wyróżnia się jakością edytorską. Eleganckie wydanie w twardej oprawie oraz starannie wykonane kolorowe fotokopie dokumentów cenzorskich świadczą o dużej dbałości o stronę wizualną i materiałową. Na uwagę zasługuje przemyślany, chronologiczny układ prezentacji materiałów, który ułatwia ich lekturę oraz analizę w kontekście historycznym. Choć przyznać trzeba, że ciężko sobie wyobrazić inny układ. Autorka bardzo sprawnie i konsekwentnie przeprowadziła transkrypcje dokumentów, zastosowane rozwiązania są czytelne i funkcjonalne. Wstęp pokazuje czytelnikowi dużą literacką sprawność autorki, a jednocześnie wprowadza w temat w sposób interesujący i angażujący. Całości dopełnia obszerna i trafnie dobrana bibliografia, wskazująca na solidne przygotowanie merytoryczne.

Praca ta jest jednak daleka od perfekcji. Większość dokumentów została opublikowana bez żadnej analizy lub choćby komentarza, co utrudnia pełne zrozumienie kontekstu i znaczenia poszczególnych interwencji cenzorskich. Brak też indywidualnego omówienia każdego źródła, co mogłoby pomóc odpowiedzieć na pytanie o motywacje stojące za konkretnymi decyzjami cenzury. Forma publikacji przypomina raczej album źródłowy niż pogłębione opracowanie naukowe – w obecnym kształcie nie wnosi nowej, syntetycznej wiedzy, a raczej udostępnia uporządkowany materiał. Analiza dokumentów została ograniczona do ujęcia zbiorczego we wstępie, a sam tekst nie kończy się merytorycznym podsumowaniem, które mogłoby domknąć całość i wskazać wnioski płynące z prezentowanych treści. W tej formie album nadaje się tylko jako narzędzie dla innych badaczy, którzy opracują opublikowane tu źródła.

JAKUB NOWAK

Uniwersytet Warszawski

ORCID 0009-0009-2168-6180